

Być człowiekiem sumienia

Listopadowe Spotkanie Plenarne ORRK było poświęcone życiu sumieniem i formacji sumienia. W obecnych czasach jeszcze wyraźniej, niż 20 lat temu w Skoczowie, da się słyszeć wołanie Jana Pawła II o ludzi sumienia. Czas Jubileuszu Miłosierdzia skłania nas do podjęcia pracy na rzecz rozwoju naszych sumień, miłosierdzie bowiem uzdrowia sumienie i je wzmacnia. W bieżącym numerze Serwisu przedstawiamy materiały ze spotkania.

* * * * *

Życzenia Świąteczne

W «pełni czasów» (por. Ga 4,4), gdy wszystko było gotowe według Jego planu zbawienia, zesłał On swojego Syna, narodzonego z Maryi Dziewicy, aby objawić nam w sposób ostateczny swoją miłość. Kto widzi Syna, widzi też i Ojca (por. J 14,9). Jezus z Nazaretu swoimi słowami, gestami i całą swoją osobą objawia miłosierdzie Boga.

(Bulla *Misericordiae Vultus*, nr 1)

Zbliża się Uroczystość Narodzenia Pańskiego, czas świętowania Wcielenia pełni miłosierdzia wobec każdego człowieka. Jezus Chrystus, rodząc się, obdarzył cały świat miłosierdziem Ojca.

W świecie doświadczamy wiele zła. Siostry i bracia są prześladowani, narasta fala terroru, a kryzys gospodarczy wcale nie został rozwiązany. Również nasze rodziny i my sami grzeszymy i doświadczamy słabości. To wszystko woła o nadzwyczajną łaskę Bożego miłosierdzia dla nas samych oraz umacnia w czynieniu dobra.

Błogostawionym więc jest fakt ogłoszenia przez Ojca Świętego Franciszka Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. Wielkim darem historii w naszej Ojczyźnie jest 1050. rocznica Chrztu Polski.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, wszystkim Członkom Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, których liczba rośnie, a zatem i odpowiedzialność, składamy najlepsze życzenia.

Życzymy tak mocnego uzdrowienia łaską miłosierdzia, abyśmy byli zdolni, w sposób mądry, do stawania się miłosiernymi wobec potrzebujących i jeszcze bardziej odpowiedzialnymi za umiłowaną Ojczyznę.

Życzymy także dalszego rozkwitu Waszych wspólnot i ruchów, większego otwarcia się na młodych, których tak wielu zaangażowało się w przygotowanie święta młodych w lipcu 2016 r.

Życzymy też zdrowia, radości i cieszenia się z dobra, które Pan przez Was czyni. Niech Maryja, Matka Miłosierdzia wspiera Was.

Regina Pruszyńska
Wiceprzewodnicząca ORRK

O. Adam Schulz SJ
Przewodniczący ORRK

Jak formować dziś ludzi sumienia?

Konferencja wygłoszona na Spotkaniu Plenarnym ORRK w dniu 21.11.2015

I. Wstęp

Zauważamy coraz większe zagubienie człowieka w świecie, wielu przeżywa noc sumienia. Jan Paweł II w adhortacji „*Reconciliatio et paenitentia*” tak wyraził niepokój w związku z odejściem człowieka od życia zgodnie z sumieniem: „Czy nie grozi człowiekowi współczesnemu zaćmienie sumień? Wypaczenie sumień? Martwota, znieczulenie sumień?”. Zbyt wiele znaków wskazuje na to, że w naszych czasach takie zaćmienie istnieje, co jest tym bardziej niepokojące, że sumienie to, które Sobór nazwał „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka”, jest „ściśle związane z wolnością człowieka ... Stąd też sumienie w zasadniczej mierze stanowi o wewnętrznej godności człowieka, a zarazem o jego stosunku do Boga. W tej sytuacji w sposób nieunikniony zaciera się także *poczucie grzechu*, będące ściśle powiązane ze świadomością moralną, z poszukiwaniem prawdy, z pragnieniem odpowiedzialnego korzystania z wolności” (RP 18).

W czasach tak dużych i szybkich zmian, w czasach kryzysu kultury często, poza wiarą, jedyną pomocą w poszukiwaniu i rozeznawaniu staje się nasze sumienie. Trzeba nam na nowo odkryć wartość naszego sumienia. Myślenie sumieniem jest tak pomocne jak kompas na rozszalałym morzu dla kapitana statku, bez niego nie można odnaleźć właściwego kierunku naszej drogi.

II. Błędne i niewłaściwe rozumienie sumienia i jego pracy w nas

Papież Benedykt XVI, jeszcze jako kardynał Joseph Ratzinger, stwierdził, że w dyskusji o sumieniu ważne jest przede wszystkim to, co się rozumie przez sumienie. Dlatego najpierw przedstawię błędne rozumienie sumienia, a potem pozytywną jego definicję oraz działania kształtujące rozwój sumienia.

1. Sumienie tworzy własne normy moralne

Niektórzy uważają, że sumienie samo winno kreować normy moralne. **Trzeba powiedzieć wyraźnie, że sumienie nie stwarza praw ani norm moralnych, ale je odkrywa i znajduje w nich drogowskazy postępowania.** „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie daje, lecz winien być mu posłuszny” - przypomina dokument soborowy. Choć sumienie mówi o ludzkiej wolności, to nie jest autonomicznym i wyłącznym źródłem decydowania o tym, co dobre i złe. „**Bóg-Stwórca jest bowiem jedynym i ostatecznym źródłem prawa moralnego w świecie przez siebie stworzonym. W świecie stworzonym Bóg pozostaje pierwszym i suwerennym źródłem stanowienia o dobru i złu poprzez wewnętrzną prawdę bytu**” (Dominum et Vivificantem, 36). Dlatego w sumienie jako głos Boga wpisana jest zasada posłuszeństwa względem norm obiektywnych, jak prawo naturalne czy Dekalog.

„Sumienie nie jest autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe; głęboko natomiast jest w nie wpisana zasada posłuszeństwa względem Słowa Bożego zawartego w prawie naturalnym, w przykazaniach i w postawach płynących z Ewangelii, które uzasadniają i warunkują słuszność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami, leżącymi u podstaw ludzkiego postępowania” (VS 60).

W encyklice *Veritatis Splendor* czytamy: „Nauczanie soborowe podkreśla z jednej strony czynny udział ludzkiego rozumu w odkrywaniu i stosowaniu prawa moralnego: życie moralne wymaga twórczego myślenia i inteligencji właściwych osobie, która jest źródłem i przyczyną własnych świadomych czynów. Z drugiej strony, rozum czerpie swą prawdę i swój autorytet z odwiecznego prawa, które nie jest niczym innym jak mądrością samego Boga. U podstaw życia moralnego leży zatem zasada „słusznej autonomii” człowieka, osobowego podmiotu swoich czynów (VS 40).

2. Mylenie głosu sumienia z własnymi przekonaniem

Drugim nieporozumieniem jest pomylenie sumienia z przekonaniem. Wielu ludziom bardzo trudno jest odróżnić głos sumienia od własnych przekonań. Czym jest przekonanie? To osobiste spojrzenie na daną rzeczywistość, własna jej ocena, którą każdy może ustalić w oparciu o swoje doświadczenie życiowe, opinię środowiska czy refleksję.

Widzimy więc zasadniczą różnicę: gdy mówimy o sumieniu, mamy na myśli głos Boga, który mówi nam, co jest dobre, a co złe. Natomiast przekonanie to osobiste, prywatne zdanie, w którym człowiek sam decyduje o tym, który wybór moralny jest pozytywny, a który zły.

3. Sumienie mylone jest z odczuciami lub uczuciami związanymi z danym czynem

Do błędnych koncepcji należą te, według których sumienie nie jest sądem rozumu, ale „odczuciem etycznym”, z akcentem na uczucia i emocje, które towarzyszą każdemu czynowi moralnemu. Nie lekceważąc znaczenia i wpływu uczuć na osądy sumienia, trzeba stwierdzić, że o moralnej jakości czynów nie decydują emocje towarzyszące czynom i ich ocena ale przede wszystkim osąd rozumu.

4. Relatywizm wartości i norm

Można spotkać także jeszcze inną fałszywą opinię, że sumienie w ciągu dziejów, w rozmaitych okolicznościach kulturowych, społecznych, tworzy różne normy moralne na ocenę tego samego działania. Trzeba jeszcze raz mocno podkreślić, że sumienie nie kreuje norm, ale je odczytuje. Nieprawdą jest również stwierdzenie, co do zmienności podstawowych norm moralnych. Istnieją i będą istnieć wartości niepodlegające zmianom czasu: nie zabijaj, nie kradnij...

III. Czym zatem jest sumienie?

A. Sumienie w Biblii

Chrystus nie podaje definicji sumienia, ale podkreśla rolę ludzkiego serca. Mówi, że ważne jest wewnętrzne nastawienie. Wskazuje, że wszystko, co uszlachetnia lub plami serce (sumienie) człowieka, pochodzi z jego wnętrza. *Wszystko, co wchodzi do ust, do żołądka idzie i wydalą się na zewnątrz. Lecz to, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym. To zaś, że się je nieumytymi rękami, nie czyni człowieka nieczystym* (Mt 15, 18-20).

Pewną rewolucją w podejściu do sumienia jaką dokonał Jezus było ukazanie, że sumienie kształtuje się nie tyle w oparciu o zbiór nakazów czy zakazów, lecz przede wszystkim wypływa z osobowej relacji do Niego. Nie lekceważy On przez to nakazów prawa, historii i tradycji, ale podkreśla rolę osobistej więzi z Bogiem, jako fundament życia sumieniem.

Innym sposobem opisu sumienia jest akcentowanie przez Jezusa jako życie w prawdzie. „Prawda was wyzwoli”. Prawdę niesie głos sumienia, który jest głosem Ducha Świętego w naszym sercu. *„Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła”* (J 3, 21).

Publiczna działalność Jezusa jest nieustannym przypominaniem o tym, co w życiu najważniejsze i jak ważne jest, aby czyny były wyrazem czystych intencji.

Jezus wiele razy mówił o decydującej roli serca w określaniu wartości ludzkich czynów. Z czystego serca wychodzą zawsze dobre słowa i czyny. Bardzo akcentował prawdę, że zewnętrzne przestrzeganie prawa nie ma większej wartości, jeśli serce pozostaje przewrotne.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że słowo *syneidesis* określające sumienie występuje w Starym Testamencie i Ewangeliach tylko raz, a u św. Pawła ponad trzydzieści razy, to trzeba wyraźnie stwierdzić, że św. Paweł jest prekursorem nauki o sumieniu w Nowym Testamencie.

Św. Paweł rozwinął koncepcję sumienia w trojakim znaczeniu:

- po pierwsze, zastosował termin własny na określenie tego, dzięki czemu potrafimy rozróżnić dobro i zło;
- po drugie, zaczął wyraźnie podkreślać rolę sumienia w podejmowaniu decyzji moralnych;
- i w końcu uwypuklił znaczenie kierowania się sumieniem indywidualnym w relacji do wspólnoty.

B. Nauczanie Kościoła o sumieniu

Sumienie „sanktuarium Boga w człowieku”

Sobór nazwał sumienie: „sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa”.

Autentyczna więź z Jezusem Chrystusem otwiera nas na sumienie, pomaga je odkrywać i rozwijać.

W sercu, w sumieniu, spotkamy Boga żywego. W sumieniu działa Duch Święty, modlimy się przecież słowami: „Przyjdź światłości sumień”, „Kiedy przyjdzie pocieszyciel, on wszystkiego was nauczy, między innymi o grzechu”. Sumienie jest miejscem spotkania z Duchem Świętym.

W sumieniu spotykamy się też z Mądrością Bożą oraz Miłosierdziem Boga. Dzięki spotkaniu z Mądrością Bożą poznajemy zasady życia i postępowania, bogactwo świata wartości, spotykamy się z Prawdą. Natomiast spotkanie z Miłosierdziem Bożym uwalnia nas od winy oraz uzdrawia rany i skutki grzechu w nas i wokół nas.

Więź między wolnością człowieka a wolą Bożą ma swą żywą siedzibę w „sercu” osoby, czyli w jej sumieniu. „W głębi sumienia — pisze Sobór Watykański II — człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra, a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony” (VS 54).

„Można zatem powiedzieć, że sumienie jest świadectwem o prawości lub niegodziwości człowieka składanym samemu człowiekowi, ale zarazem — a nawet przede wszystkim — **jest świadectwem samego Boga**, którego głos i sąd przenikają wnętrze człowieka aż do tajników jego duszy, przywołując go do posłuszeństwa: „Sumienie nie zamyka człowieka w niedostępnej i nieprzeniknionej samotności, ale otwiera go na wołanie, na głos Boga. W tym właśnie i w niczym innym kryje się tajemnica i godność sumienia, że jest ono miejscem, świętą przestrzenią, w której Bóg przemawia do człowieka”” (VS 58).

„Sumienie nie jest sędzią nieomylnym: może zbłądzić. Błąd sumienia bywa skutkiem niewiedzy niepokonalnej, to znaczy takiej, której sam podmiot nie jest świadom i od której nie może się o własnych siłach uwolnić.

W przypadku, gdy ta niepokonalna niewiedza nie jest zawiniona, sumienie — jak przypomina Sobór — nie traci swej godności, ponieważ nawet gdy kieruje naszym postępowaniem w sposób faktycznie niezgodny z obiektywnym porządkiem moralnym, nie przestaje przemawiać w imieniu owej prawdy o dobru, której człowiek ma szczerze poszukiwać” (VS 62).

C. Sumienie w Katechizmie Kościoła Katolickiego (1776-1794)

„Sumienie moralne jest sądem rozumu, przez który osoba ludzka rozpoznaje jakość moralną konkretnego czynu, który zamierza wykonać, którego właśnie dokonuje lub którego dokonała. Człowiek we wszystkim tym, co mówi i co czyni, powinien wiernie iść za tym, o czym wie, że jest słuszne i prawe” (KKK 1778).

„Godność osoby ludzkiej zawiera w sobie *prawość sumienia* i jej się domaga. Sumienie obejmuje:

- 1) postrzeganie zasad moralnych (syndereza),
- 2) ich zastosowanie w danych okolicznościach przez praktyczne rozeznanie racji i dóbr,
- 3) a w wyniku tego sąd o konkretnych czynach, zamierzonych lub już dokonanych. Prawda o dobru moralnym, wyrażona w prawie rozumu, jest praktycznie i konkretnie uznana przez *roztropany sąd* sumienia. Człowieka, który wybiera zgodnie z tym sądem, nazywa się człowiekiem roztropanym” (KKK 1780).

„Człowiek ma prawo działać zgodnie z sumieniem i wolnością, by osobiście podejmować decyzje moralne. „Nie wolno więc go zmuszać, aby postępował wbrew swojemu sumieniu. Ale nie wolno mu też przeszkadzać w postępowaniu zgodnie z własnym sumieniem, zwłaszcza w dziedzinie religijnej (Sobór Wat. II, dekl. *Dignitatis humanae*, 3)”” (KKK 1782).

D. Co to znaczy być człowiekiem sumienia według Jana Pawła II?

Być człowiekiem sumienia, to znaczy:

- **w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głos w sobie nie zagłuszać**, choć jest on nieraz trudny i wymagający;
- **angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie**;
- **nie godzić się nigdy na zło**, w myśl słów św. Pawła: **"Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!"** (Rz 12,21);
- **wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać**;
- **angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy, i w całej Ojczyźnie**;
- **podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne**, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: „Jeden drugiego brzemiona noście”.

(por. Jan Paweł II, Skoczów, 22 maja 1995)

IV. Co pomaga rozwijać sumienie?

Sumienie powinno być uformowane, a sąd moralny oświecony. Sumienie dobrze uformowane jest prawe i prawdziwe. Formuluje ono swoje sądy, kierując się rozumem, zgodnie z prawdziwym dobrem chcianym przez mądrość Stwórcy. Wychowanie sumienia jest nieodzowne w życiu każdego człowieka.

Wszyscy musimy się kierować myśleniem - myśl i szukaj a znajdziesz to, gdzie jest prawda obiektywna, bardziej obiektywna od innych półprawd.

Ludzie schodzą na manowce nie wtedy, kiedy poszukują prawd, ale wtedy, kiedy zaczynają żyć w świecie półprawd, zakłamnia. Trzeba uruchomić myślenie, logikę, poszukiwanie argumentów, prawdy, zastanawiać się, bo brak poszukiwania rodzi zło.

„Myślenie uczuciami, odczuciami” nie wystarczy, aby poznać prawdę i według niej żyć, trzeba zacząć odważniej poszukiwać argumentów, faktów, wyciągać wnioski itp.

Wychowanie sumienia jest zadaniem całego życia. Od najmłodszych lat wprowadza ono dziecko w poznawanie i praktykowanie prawa wewnętrznego, rozpoznawanego przez sumienie. Wychowanie sumienia zapewnia wolność i prowadzi do pokoju serca.

W kształtowaniu sumienia ważne są moje doświadczenia, przeczytane książki, obejrzone filmy, autorytety, moja wiara, Pismo św., wszystko to jest po to, abym mógł mądrze wybierać.

(por. Piotr Koźlak CSsR, *Jak zadbać o swoje sumienie*, Homo Dei, 2013)

1. Dostrzegać sumieniem nie tylko zło, ale i dobro

Sumienie: „W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie daje, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos, **nawołując go zawsze do miłowania i czynienia dobra oraz unikania zła** tam, gdzie należy, rozbrzmiewa we wnętrzu człowieka: Czyń to, tamtego unikaj” (GSp 16).

Głos sumienia na pierwszym miejscu zachęca do miłowania dobra i czynienia dobra, a na drugim miejscu do unikania zła, my zazwyczaj ograniczamy w naszym nauczaniu rolę sumienia tylko do drugiego elementu - unikania zła. A dziś trzeba ludziom pomóc odkrywać dobro, cenić je i chronić – gdyż ludzie przestają wierzyć i cenić siłę i rolę dobra w swoim życiu, w życiu innych. A dobro często jest o wiele trudniej rozpoznać niż zło. Zło oszukuje, prowokuje, fascynuje, dobro, świętość jest tak często tak zwyczajne, proste, ciche, oczywiste, jak często mi mówili dziennikarze dobro jest zupełnie niemedialne, nie da się go sprzedać, stąd je pomijamy, lekceważymy, po prostu nie szanujemy i nie kochamy. Nie ulegamy propagandzie zła, które ciągle ukazuje nam, jak słabe, marne i bez znaczenia są nasze dobre czyny i jak potężne w skutkach jest zło. Zło próbuje niszczyć dobro, zastraszyć je, zdyskredytować jego znaczenie, ale to dobro, które człowiek wspólnie z Bogiem realizuje jest potężniejsze niż wszelkie zło.

To dobro zmienia ten świat – nie tylko dobro heroiczne, ale to codzienne, zwyczajne – jest kontynuacją dzieła stworzenia i zbawienia, rozwoju człowieka i ludzkości. Często zachęcam w kierownictwie duchowym i podczas spowiedzi, aby ci, którzy robią codzienny rachunek sumienia

zaczynali od dostrzeżenia tego, co dobrego dzisiaj zrobili, aby Bogu podziękować, a potem co złego, aby Boga przeprosić. Ileż problemów mają ludzie z dostrzeganiem dobra, o wiele więcej niż z dostrzeganiem zła w swoim życiu, czy w życiu innych ludzi.

To, że sumienie nie stwarza samo norm moralnych, nie oznacza, że jest pozbawione kreatywności. Mimo, że człowiek nie ustala zasad etycznych, powinien odznaczać się własną inicjatywą, zaangażowaniem, odwagą i wyobraźnią w odkrywaniu i realizowaniu dobra moralnego. Umysł jest twórczy w odkrywaniu dobra, które należy spełnić tylko wtedy, gdy pozwala się prowadzić normom zaszczerpionym w sercu przez Boga. Czyniąc to, musi on jednak użyć całej swojej inwencji.

Sumienie, choć dane jest od początku życia, nie stanowi ukształtowanej struktury, lecz ciągle ewoluuje. Nikt nie rodzi się z rozwiniętym już intelektem, gotową osobowością czy choćby umiejętnością posługiwania się mową. Na tej samej zasadzie nikt nie przychodzi na świat z uformowanym sumieniem, ale raczej mówi się o predyspozycji do jego rozwoju.

Zaufaj swojemu sumieniu i działaniu w nim Boga, stale kształtując jego rozwój w szkole Ewangelii i nauki społecznej Kościoła.

Bowiem największy problem postrzegam w tym, że my nie ufamy swojemu sumieniu. Nie wierzymy, że jesteśmy zdolni rozpoznać wolę Boga. Nie można rozwijać swego ducha bez rozwoju swojego sumienia – bo ono jest częścią tego ducha.

To nie tyle Bóg i Kościół nas ograniczają w wolności, co nasze osobiste problemy, przyzwyczajenia, lenistwo duchowe i moralne, podejmowanie działań, które są modne, „są trendy” lub nasza niechęć do zmian. Wolimy się często nie wychylać, bo podejmowanie decyzji zgodnie z naszym sumieniem i wolą Ojca może rodzić napięcia i konflikty, a my przecież tak lubimy tzw. „święty spokój” i nienarażanie się na konfrontacje.

Ale tylko ludzie żyjący zgodnie ze swoim sumieniem, mocni duchowo przemieniają ten świat skutecznie i od wewnątrz, a nie jedynie od zewnątrz.

Nic tak zdecydowanie i mocno nie zmienia tego świata jak człowiek żyjący zgodnie ze swoim sumieniem i wolą Ojca. I tu nie chodzi o młodzieńczy bunt wobec zastanej sytuacji, ale o ukazywanie pozytywnej drogi życia i działania, ukazywanie nowych kierunków wyborów i myślenia, przy całej realności naszego działania.

2. Sumienie rozpoznaje zło i grzech i ukazuje drogę nawrócenia

Sumienie dojrzałe mówi nie tylko o dobru, ale wskazuje, gdzie były złe czyny, złe wybory, działania oraz wskazuje drogę ich naprawy, wyjścia z nich. Bo w sumieniu człowieka działa miłosierny Bóg, który w prawdzie ukazuje mu jak postępuje, a zarazem wskazuje drogę wyjścia ze zła, drogę naprawienia jego negatywnych skutków. Bogu zupełnie nie zależy na potępieniu człowieka, ale na ukazywaniu mu drogi życia, drogi wyjścia ze zła i czynieniu dobra.

Jan Paweł II w adhortacji „*Reconciliatio et paenitentia*” tak mówi o tym, czym jest grzech: „Grzech, jako zerwanie z Bogiem, jest aktem nieposłuszeństwa stworzenia, które, przynajmniej w sposób pośredni, odrzuca Tego, od którego pochodzi i który utrzymuje je przy życiu; jest to zatem akt samobójczy. Ponieważ przez grzech człowiek odmawia podporządkowania się Bogu, zburzeniu ulega również jego wewnętrzna równowaga, w jego wnętrzu wybuchają sprzeczności i konflikty. Zraniony w ten sposób człowiek niejako nieuchronnie narusza tkankę łączącą go z innymi ludźmi i ze światem stworzonym. Jest to prawo i fakt obiektywny, który potwierdza się bardzo często w psychologii i w życiu duchowym człowieka, jak również w rzeczywistości życia społecznego, gdzie łatwo można dostrzec skutki i oznaki owego wewnętrznego nieładu.

Na tajemnicę grzechu składa się ta podwójna rana, którą grzesznik otwiera w sobie i w stosunkach z bliźnim. Stąd można mówić o grzechu osobistym i społecznym: pod pewnym względem każdy grzech jest osobisty; pod pewnym zaś — każdy grzech jest społeczny, na ile, i ponieważ, pociąga za sobą również skutki społeczne” (RP 15).

Sumienie ukazuje nam czym jest grzech, jakie on niesie negatywne skutki dla mnie, dla innych, dla wspólnoty Kościoła. Grzech bowiem niszczy naszą relację do Boga, do innych ludzi, do naszego serca oraz do wspólnoty Kościoła. Siła zniszczenia tych relacji zależy od ciężkości

grzechu. Trzeba nam poznawać skutki grzechu, rozważać je, gdyż to pozwoli nam szybciej się od niego odwrócić i podjąć drogę nawrócenia oraz naprawy wyrządzonego zła.

Czym jest grzech społeczny?

„Grzech w znaczeniu prawdziwym i właściwym jest zawsze aktem konkretnej osoby, ponieważ jest aktem wolności poszczególnego człowieka, a nie zaś aktem grupy czy wspólnoty....

Mówiąc o grzechu społecznym trzeba przede wszystkim uznać to, że ze względu na ludzką solidarność, równie tajemniczą i niepojętą, co rzeczywistą i konkretną, **grzech każdego człowieka w jakiś sposób dotyka innych**. Jest to drugie oblicze owej solidarności, która na poziomie religijnym rozwija się w głębokiej i wspaniałej tajemnicy **wspólnoty świętych (świętych obcowania)**, dzięki której możliwe było stwierdzenie, że „każda dusza, która się podnosi, dźwiga świat”. Temu *prawu wstępowania* odpowiada, niestety, *prawo zstępowania*; stąd można mówić o **wspólnocie grzechu: dusza, która upada przez grzech, pociąga za sobą Kościół i w pewien sposób cały świat**. Innymi słowy, nie ma grzechu, nawet najbardziej wewnętrznego i tajemnego, najściślej indywidualnego, który odnosiłby się wyłącznie do tego, kto go popełnia. Każdy grzech rzutuje z mniejszą lub większą gwałtownością, z mniejszą lub większą szkodą na całą strukturę kościelną i na całą ludzką rodzinę...

Spółeczny jest w równym stopniu każdy grzech popełniony przeciwko sprawiedliwości bądź w odniesieniach osoby do osoby, bądź osoby do wspólnoty, bądź też wspólnoty do osoby. *Spółeczny* jest każdy grzech przeciwko prawom osoby ludzkiej, poczynając od prawa do życia, nie wyłączając prawa nienarodzonych, czy przeciwko nietykalności fizycznej, każdy grzech przeciwko wolności drugiego, zwłaszcza przeciwko najwyższej wolności, jaką jest wolność wyznawania wiary w Boga i wielbienia Go; każdy grzech przeciwko godności i czci bliźniego. *Spółeczny* jest każdy grzech przeciwko dobru wspólnemu i jego wymogom w całej rozległej sferze praw i obowiązków obywatelskich. *Spółeczny* może być grzech popełniony czynem lub zaniedbaniem ze strony przywódców politycznych, ekonomicznych, związkowych, jeśli mając po temu władzę, nie angażują się z roztropnością w dzieło ulepszenia czy przemiany społeczeństwa według wymogów i możliwości na danym etapie dziejów; także ze strony pracowników, którzy nie dopełniają obowiązku obecności i współpracy w budowaniu przez przedsiębiorstwa dobrobytu dla nich, dla ich rodzin i dla całego społeczeństwa...

Otóż Kościół, gdy mówi o *sytuacjach* grzechu lub go piętnuje, jako grzechy społeczne pewne sytuacje czy pewne zachowania zbiorowe większych czy mniejszych grup społecznych lub wręcz całych narodów i bloków narodów, wie i głosi, że takie wypadki *grzechu społecznego* są jednocześnie owocem, nagromadzeniem i zbiorem wielu *grzechów osobistych*” (RP 16).

3. Droga od poczucia winy do skruchy

Rozwój sumienia obejmuje dwa wymiary: rozwój wartościowania (o czym wspomniałem wcześniej) oraz rozwój poczucia winy.

Wielu ludzi rezygnuje z życia zgodnie z sumieniem, z rozwoju własnego sumienia z powodu trudności z poradzeniem sobie z poczuciem winy. Trzeba nam pamiętać, że istnieje różnica pomiędzy skruchą a wyrzutami sumienia.

Aby odkryć bogactwo mojego sumienia trzeba zejść głębiej niż uczucie „poczucia winny” i odkryć swoje prawdziwe sumienie.

Doświadczenie winy musi przejść drogę od chorego, egoistycznego doświadczenia poczucia winy - „żalu judaszowego” do postawy skruchy, jaką widzimy u św. Piotra po tym jak sobie uświadomił, że zdradził Jezusa Chrystusa.

O. J. Augustyn SJ tak mówi o winie: „Zdrowe poczucie winy trzeba akceptować, iść za jego głosem. Z chorego trzeba się leczyć, bo jest ono dla człowieka niebezpieczne. Zdrowe poczucie winy daje nadzieję, chore ją odbiera.

Zdrowe poczucie winy prowadzi do nawrócenia, chore prowadzi do rozpacz. Gdy Judasz zdradził Jezusa, doświadczał chorego poczucia winy, a ono doprowadziło go do śmierci. Poszedł i powiesił się. Piotr po zaparciu się Pana, gorzko zapłakał, wyznał grzech, wrócił do Jezusa. To było zdrowe poczucie winy.

Motorem chorego poczucia winy jest pycha.

Motorem zdrowego poczucia winy, czyli inaczej odczucia grzechu, jest skrucha i miłość. Jakaś forma poczucia winy towarzyszy na ogół wszystkim, ponieważ wszyscy mają sumienie. Ono mówi człowiekowi, co jest dobre, a co złe.

W postawie skruchy człowiek uznaje swój grzech, ale jednocześnie powierza go miłosierdziu Bożemu i przez to skupia się przede wszystkim na Bogu a uwalnia się od grzechu”.

W żalu Judasza (w niewłaściwie przeżywanym poczuciu winy) człowiek nie chce uznać swojego grzechu, a jednocześnie nie jest zdolny do tego, aby się od niego uwolnić; koncentruje się na nim i dręczy się nim.

W prawdziwym żalu człowiek uświadamia sobie, że nie może sam się zbawić, sam ukarać się za grzech, wynagrodzić i naprawić popełnione zło. Stąd prosi Jezusa, aby On wziął na siebie nasze winy. W żalu judaszowym człowiek w swojej pysze nie prosi, aby ktoś drugi dźwigał skutki jego grzechu, ale sam karze siebie za popełnione zło. Samobójcza śmierć Judasza jest karą jaką na siebie nałożył za wydanie „niewinnej krwi”. W chorym poczuciu winy człowiek oscyluje pomiędzy uczuciami wyniosłości i pychy, a pogardą i nienawiścią do siebie.

W chorym poczuciu winy człowiek nie umie oderwać się od przeszłości: nie akceptuje jej, chciałby od niej uciec i wymazać ją. Nie umie też uczyć się na swoich błędach i patrzeć z nadzieją w przyszłość. Stąd też z chorego poczucia winy płynie smutek i depresja. W prawdziwym żalu człowiek koncentruje się na osobowej relacji do Boga: ważna jest dla niego więź z przebaczącym Ojcem.

Doświadczenie prawdziwego żalu za grzechy daje człowiekowi możliwość obiektywnej oceny swojej winy. Nie widzi potrzeby pomniejszania jej ani też przesadnego jej powiększania. W razie konfliktu z bliźnimi umie dostrzec granice pomiędzy własną i cudzą winą. Natomiast w chorym poczuciu winy człowiek nie umie obiektywnie rozeznaczyć swojej winy, dlatego też oscyluje pomiędzy dwiema skrajnościami: całkowitym wybielaniem się lub też nadmiernym oskarżaniem siebie (por. Will van der Hart i Rob Waller, *Winny czy niewinny? Prawdziwe i fałszywe poczucie winy*, W drodze 2015).

4. Różne drogi spotkania z miłosierdziem Bożym

Podstawową drogą doświadczenia miłosierdzia Bożego jest sakrament chrztu św., a potem sakrament pokuty i pojednania, który obdarza przebaczeniem grzechów i pojednaniem się z Bogiem, z innymi i z sobą samym.

Źródłem i pokarmem codziennego nawrócenia i pokuty jest Eucharystia, ponieważ w niej uobecnia się ofiara Chrystusa, która pojednała nas z Bogiem. Karmi ona i umacnia tych, którzy żyją życiem Chrystusa; jest "środkiem zaradczym uwalniającym nas od grzechów powszednich i zachowującym od grzechów śmiertelnych".

Jednocześnie należy zwrócić uwagę, że są jeszcze liczne, inne pozasakramentalne sposoby pokuty i spotkania z miłosierdziem Boga. Wszystkie jednak winny być ożywione wiarą, nadzieją i miłością, mają one prowadzić do Eucharystii – ofiary naszego pojednania, złożonej przez Chrystusa raz na zawsze na odpuszczenie grzechów.

Pismo święte i Ojcowie Kościoła kładą nacisk szczególnie na trzy formy: **post, modlitwę i jałmużnę**. Wyrażają one nawrócenie w odniesieniu do samego siebie, do Boga i do innych ludzi.

Obok radykalnego oczyszczenia, jakiego dokonuje chrzest lub męczeństwo, wymienia się jako środek otrzymania przebaczenia grzechów: **wysiłki podejmowane w celu pojednania się z bliźnim, łzy pokuty, troskę o zbawienie bliźniego, wstawiennictwo świętych i praktykowanie miłości, która "zakrywa wiele grzechów"** (1 P 4, 8).

Nawrócenie dokonuje się w życiu codziennym przez czyny pojednania, troskę o ubogich, praktykowanie i obronę sprawiedliwości i prawa, wyznanie win braciom, upomnienie braterskie, rewizję życia, rachunek sumienia, kierownictwo duchowe, przyjmowanie cierpień, znoszenie prześladowania dla sprawiedliwości. Najpewniejszą drogą pokuty jest wzięcie każdego dnia swojego krzyża i pójście za Jezusem .

Czytanie Pisma świętego, Liturgia Godzin, modlitwa "Ojcze nasz", każdy szczerzy akt kultu lub pobożności ożywia w nas ducha nawrócenia i pokuty oraz przyczynia się do przebaczenia grzechów.

Okresy i dni pokuty w ciągu roku liturgicznego (Okres Wielkiego Postu, każdy piątek jako wspomnienie śmierci Pana) są w Kościele specjalnym czasem praktyki pokutnej. Okresy te są

szczególnie odpowiednie dla ćwiczeń duchowych, liturgii pokutnej, pielgrzymek o charakterze pokutnym, dobrowolnych wyrzeczeń, jak post i jałmużna, braterskiego dzielenia się z innymi (dzieła charytatywne i misyjne).

V. Rozeznawanie woli Bożej dokonuje się w sumieniu

Zarówno rozeznawanie duchów, jak to ujmuje św. Ignacy w **Ćwiczeniach Duchownych**, jak również rozeznawanie indywidualne i we wspólnocie dokonuje się w **sumieniu indywidualnej osoby**. Podobnie rewizja życia wspólnoty winna dokonywać się w sumieniu osób, które ją tworzą.

W rozeznawaniu woli Bożej oraz jej poszukiwaniu uczestniczy cały człowiek, zarówno jego intelekt, wola, jak i uczucia, ale najistotniejsze etapy procesu rozeznawania dokonują się w sumieniu. Jeśli rozeznanie dokonuje się w sumieniu to niesie ze sobą zobowiązanie, rodzi odpowiedzialność.

Jeśli rozeznania nie podejmujemy w sumieniu to i sprawa odpowiedzialności jest rozmyta i nieo określona. Natomiast rozeznanie w sumieniu zobowiązuje, ale również i mobilizuje do dalszego działania, można by powiedzieć, że sumienie uskrzydla człowieka.

„Wspólnotowe rozeznawanie duchowe” jest poszukiwaniem woli Bożej podejmowanym przez grupę. Wszyscy jej członkowie uczestniczą w refleksji zmierzającej do odkrycia znaków wskazujących kierunek, w którym działa Duch Święty.

Rozeznawanie jest sądem, a więc czynnością umysłu osoby, która poprzez wiarę otwiera się na działanie Ducha Świętego. Ten osąd dokonuje się w sumieniu, dlatego rozeznanie dokonuje się przed wszystkim w sercu człowieka, a nie w grupie, gdyż grupa nie ma swego sumienia, wspólnego umysłu, a tworzą ją indywidualne osoby.

Dlatego „wspólnotowe rozeznawanie duchowe” lepiej byłoby nazywać **ćwiczeniem osobistego rozeznawania duchowego z pomocą i przy okazji różnych spotkań grupy czy wspólnoty**.

VI. Wyzwania formacyjne związane z rozwojem sumienia

W pracy z sumieniem należy podjąć następujące działania:

- Zaufać ponownie swojemu sumieniu, odkryć je na nowo, podjąć spotkanie z nim np. poprzez rachunek sumienia;
- doświadczyć osobiście Miłosierdzia Bożego, przebaczenia i uzdrowienia jakie ono niesie;
- zrozumieć, czym jest grzech i jakie niesie zniszczenie oraz podjąć wysiłek nawrócenia;
- uczyć się dostrzegać grzechy społeczne, strukturalne, ich szkodliwość oraz podjąć pracę nad uwolnieniem od nich społeczności i ludzi;
- podjąć drogę przejścia od poczucia winy do skruchy, od zamykającego doświadczenia winy do uzdrawiającego wyznania swoich grzechów i przyjęcia przebaczenia;
- doświadczyć wartości i znaczenia dobrych czynów, „zło dobrem zwyciężaj”;
- pogłębiać swoją wrażliwość etyczną poprzez studium Pisma św., Nauki Społecznej Kościoła;
- uczyć się rozeznawać w swoim sumieniu wolę Bożą i ją realizować;
- podejmować środki wzrostu, które dla ludzi sumienia są nieodzowne:
 - codzienny rachunek sumienia, spowiedź, Eucharystia, życie słowem Bożym, dbanie o lekturę pogłębiającą wrażliwość sumienia i jego zdolność do właściwej oceny sytuacji, zwracać uwagę na wartość dobrych czynów, korzystać z różnych dróg doświadczenia Miłosierdzia Bożego (modlitwa, post i jałmużna itp.).

VII. Zakończenie

Podjęcie daru sumienia i życie w jedności z nim niesie pokój i daje siłę, bowiem w sumieniu spotykamy się z Bogiem i Jego mocą oraz łaską. Podjęcie daru sumienia i praca z nim, choćby poprzez rachunek sumienia, uwalnia nas od dotkliwego poczucia winy.

Poprzez sumienie spotykamy się z Bogiem w naszym działaniu, w naszej pracy i aktywności i możemy dojrzewać w jedności z nim w naszym życiu.

Żyjąc w jedności i zgodzie z własnym sumieniem sami się rozwijamy, a jednocześnie wnosimy wiele dobra w życie naszej rodziny oraz Ojczyzny. Rok Miłosierdzia jest szczególnie czasem otwarcia się na sumienie i podjęcia drogi życia sumieniem.

Literatura:

- Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, Pallottinum.
Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallottinum, wydanie II, 2009.
Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, Jedność, 2005.
Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, Pallottinum 2002
Jan Paweł II, *Encyklika Veritatis Splendor. O niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła*, Watykan 1993.
Jan Paweł II, *Adhortacja Apostolska Reconciliatio et Paenitentia. O pojednaniu i pokucie w dzisiejszym posłannictwie Kościoła*, Watykan 1984.
św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia Duchowne*.
Sumienie głos Boga w duszy. Wybór tekstów, Wydawnictwo „M” 2002.
Ks. Tadeusz Ślipko SJ, *Zarys etyki ogólnej*, WAM 1974.
Józef Augustyn SJ, *Adamie gdzie jesteś? Rozważania rekolekcyjne oparte na „Ćwiczeniach Duchownych św. Ignacego Loyoli. Tydzień pierwszy*, WAM 2012.
Co zabrać ze sobą? Po pierwszym tygodniu Ćwiczeń Duchownych, red. Józef Augustyn SJ, WAM 2009.
Piotr Koźlak CSsR, *Jak zadbać o swoje sumienie*, Homo Dei 2013.
Wojciech Giertych OP, *Jak żyć łaską. Płodność Boża w czynach ludzkich*, Pelpin 2014.
Will van der Hart i Rob Waller, *Winny czy niewinny? Prawdziwe i fałszywe poczucie winy*, W drodze 2015.

* * * * *

Świadectwa wygłoszone podczas Spotkania Plenarnego ORRK, 21 listopada 2015 roku

Joanna Toczko
Wspólnota Życia
Chrześcijańskiego

Rachunek sumienia – czy da się go pokochać?

Chyba nikt nie lubi rachunku sumienia, bo kojarzy nam się on ze spowiedzią. Niezależnie od tego, jak szanujemy i cenimy ten sakrament, stanięcie w obliczu własnej grzeszności i niedoskonałości nie jest doświadczeniem, które się lubi.

Rachunek sumienia, o którym chciałam Państwu dziś opowiedzieć, nie jest szczegółowym rachunkiem sumienia, nie jest formą przygotowania do spowiedzi, aczkolwiek również w przygotowaniu do tego sakramentu może być bardzo pomocny.

Chciałam powiedzieć kilka słów o ignacjańskim rachunku sumienia, który jest codzienną modlitwą, codziennym spotkaniem z Bogiem działającym w naszym życiu, w nas, poprzez nas. Modlitwę tę odprawiamy zwykle wieczorem, pod koniec dnia, kiedy zrobiliśmy już wszystko, co mieliśmy do zrobienia, i mamy chwilę na podsumowanie dnia. Jak każdą modlitwę, zaczynamy go od prośby do Ducha Świętego o łaskę ujrzenia tego, co wydarzyło się w naszym życiu, w świetle wiary.

Trzeba też mieć na uwadze, że ani w szczegółowym rachunku sumienia przed spowiedzią, ani w ignacjańskim rachunku sumienia nie chodzi o jakiś „bilans” dobra i zła w naszym życiu. Jeżeli zabraknie wiary płynącej z doświadczenia Bożego miłosierdzia, taki „bilans” zawsze wypadnie na naszą niekorzyść, i będziemy nim jedynie manipulować, wykorzystując go przeciwko sobie.

Ponieważ moja wypowiedź ma charakter świadectwa, a nie wykładu, nie będę dokładnie omawiać przebiegu ignacjańskiego rachunku sumienia – tym bardziej, że obecnie dostępnych jest wiele opracowań na ten temat, również w Internecie. Zachęcam Państwa do korzystania z nich. Ja przedstawię jedynie główne elementy ignacjańskiego rachunku sumienia, zwracając uwagę na to, co – moim zdaniem – jest szczególnie ważne.

Przebieg ignacjańskiego rachunku sumienia (kursywą przytoczony jest tekst z *Ćwiczeń Duchownych św. Ignacego z Loyoli, ĆD 43*):

Podziękować Bogu, naszemu Panu, za otrzymane dobrodziejstwa.

Na początku rachunku sumienia stajemy w obecności Boga, aby podziękować Mu za otrzymane łaski. Jest to chyba najważniejsza część tej modlitwy, ponieważ w niej uczymy się dostrzegać to, że – pomimo całej naszej niedoskonałości – Pan Bóg jest obecny i „działa” w nas i poprzez nas. Ten Bóg – który jest Święty i tak całkowicie Inny – „zstępuje” do naszej rzeczywistości. Dostrzeżenie tego to duchowa rewolucja zmieniająca nasze życie.

Na pewno spotykają Państwo w swoich ruchach ludzi pełnych dobrej woli, kochających Boga, ale nieumiejących zaakceptować swojej grzeszności i otworzyć się na łaskę miłosierdzia. Święty Ignacy też tego doświadczał: przez lata zmagał się z poczuciem winy za swoje grzechy – już nie wiadomo, czy realnie popełnione, czy wyimaginowane. Dręczyły go skrupuły i podejmował różne praktyki pokutne, którymi zrujnował sobie zdrowie, aż doświadczył, że Pan „przyjął go pod swoje sztandary”, o co gorąco się modlił. Ignacy przeżył tę duchową rewolucję – doświadczył, że Pan przyjął go takiego, jakim jest. Jeżeli papież Franciszek ogłasza Nadzwyczajny Rok Święty – Jubileusz Miłosierdzia, to może po to, aby ta duchowa rewolucja stała się udziałem wielu. I nie chodzi tu o akceptację zła, ale o akceptację swojej grzeszności, bo jeżeli uważamy, że gdybyśmy się tylko bardziej postarali, to wszystko zrobilibyśmy dobrze, zakładamy, że tak naprawdę nie potrzebujemy Boga. Bóg byłby nam niepotrzebny, gdyby tylko wystarczało nasze staranie – to logika takiej postawy.

Postawa wdzięczności i dziękczynienia oraz umiejętność dostrzegania dobra, do którego – z Bożą pomocą – przyczyniliśmy się, otwiera nas coraz bardziej na Jego miłość i prowadzenie.

Prosić o łaskę poznania grzechów i porzucenia ich.

W tej części rachunku sumienia prosimy Boga o gotowość spojrzenia na mijający dzień Jego oczami, czyli poznanie prawdy. Chodzi o to, byśmy umieli przyjąć prawdę o nas samych.

Domagać się od duszy zdania sprawy od chwili powstania z łóżka aż po obecny rachunek sumienia, godzina po godzinie i chwila po chwili, najpierw z myśli, potem z mowy, wreszcie z uczynków [...].

Celem tego etapu jest refleksja nad minionym dniem – przyjrzenie się, jakie były nasze myśli, uczucia, zamiary, postawy, działania. Często jest tak, że podczas rachunku sumienia uwagę przykuwają nie te wydarzenia lub sytuacje, które najbardziej nas emocjonalnie poruszyły w ciągu dnia, ale te drobne, banalne, pozornie błahе. Możemy zauważyć, jak dużo zła dzieje się w wyniku nagromadzenia takich banalnych zachowań, kiedy nie dochowujemy wierności sobie i innym w drobnych sprawach, kiedy rezygnujemy z jakiegoś działania, np. stanięcia w czyjejs obronie, aby nie psuć „dobrej” atmosfery w grupie znajomych, kiedy nie podejmujemy słuszych działań albo robimy coś bezrefleksyjnie, bo „wszyscy tak robią”. Widzimy, jak często zwykle zaniechanie, lenistwo lub głupota są tym, z czego „nasza dusza powinna zdać sprawę”.

W ten sposób kształtuje się wrażliwość sumienia, szczególnie ważna w naszym zaangażowaniu. Dzięki temu lepiej możemy także określić zakres własnej odpowiedzialności, zobaczyć, w jakich strukturach uczestniczymy i mechanizmy w nich funkcjonują.

Prosić Boga, naszego Pana, o przebaczenie win.

Ten etap rachunku sumienia jest czasem prośby do Boga, byśmy z jednej strony umieli być Mu wdzięczni za całe dobro, którym obdarzył nas i innych ludzi – również za naszym pośrednictwem.

Z drugiej strony prosimy o dar uzdrawiającego żalu za grzechy. To uzdrowienie rzeczywiście przychodzi, ale trzeba o nie prosić cierpliwie. Trzeba Pana Boga prosić o pomoc, przemianę i cierpliwie na nią czekać, niekiedy latami. Jeżeli będziemy wytrwali, zobaczymy, że w życiu naszym i innych ludzi dzieją się prawdziwe cuda, nawet wtedy, gdy tracimy nadzieję.

Postanowić poprawę za Jego łaską.

Rachunek sumienia kończymy spojrzeniem w przyszłość: podejmujemy decyzje będące owocem tego, co zobaczyliśmy i zrozumieliśmy. Dobrze jest też zastanowić się, jak zadośćuczynić złu, jeżeli takie wyrządziliśmy. Czasami wystarczy przyznać się do winy i zwyczajnie przeprosić – to naprawdę bardzo wiele zmienia. Są ludzie, którzy, mając poczucie, że w jakimś środowisku (wspólnocie, środowisku pracy) postąpili nie *fair*, nie są w stanie dalej funkcjonować na głębszym

poziomie w tym środowisku. Szukają więc innej grupy, w której taki scenariusz się powtarza, i w ten sposób przenoszą się z grupy do grupy, nigdzie nie zapuszczając korzeni, a przecież nie o to chodzi. Chodzi o to, by umieć budować głębokie i dojrzałe więzi, co wymaga od nas umiejętności przyznania się do błędu i przeproszenia za wyrządzone zło. Pewnie coś z tego ma na myśli papież Franciszek, kiedy mówi, byśmy nigdy nie kładli się spać w poczuciu skłócenia z najbliższymi.

Jakie jest znaczenie praktyki rachunku sumienia? Chyba bardzo duże. Ze swojego doświadczenia mogę powiedzieć, że trudno jest mi zasnąć, jeżeli wcześniej nie przyjrę się temu, co zdarzyło się w ciągu minionego dnia. Taka refleksja pomaga uporządkować myślenie i przeżywanie wszystkich zdarzeń, zobaczyć, co było dobre, a co wymaga jeszcze pracy, z czym nie dajemy sobie rady, w jakich sferach Bóg wzywa nas do nawrócenia, większego zaufania czy działania. Wzrastanie w postawie dziękczynienia, dostrzeganie, że Pan Bóg działa w nas i poprzez nas w naszej rodzinie, wspólnocie, środowisku pracy, w Kościele – niezależnie od naszej grzeszności – daje nam odwagę i poczucie „gruntu pod stopami”, buduje zaufanie do siebie, Pana Boga i innych ludzi.

* * * * *

Jerzy Grzybowski,
Spotkania Małżeńskie

Życie Słowem Bożym inspiruje rozwój sumienia

Każdego dnia rano, zanim podejść do komputera, mam już głowę pełną spraw, które tego dnia są przede mną. Ale codziennie otrzymuję maila zatytułowanego ENC, czyli Ewangelia na co dzień, „czytania z dnia”. Otwieram tę wiadomość jako pierwszą. I czytam. To jest dla mnie czas na bardzo szczególny, kilkuminutowy dialog z Panem Bogiem. Czas na słuchanie i rozumienie.

Czasem w kontekście tych słów pojawiają się w mojej świadomości wydarzenia, obrazy, skojarzenia z sytuacjami, które przeżywam aktualnie, a są związane z istotnymi sprawami w moim życiu wewnętrznym, w naszym życiu małżeńskim i rodzinnym, z moim zaangażowaniem w sprawy społeczne, a w Spotkania Małżeńskie w szczególności. Dokonuje się swego rodzaju przeświecenie tych spraw słowem Bożym, poszerza sposób ich widzenia i mojego w nie zaangażowania. Czasem pojawiają się pytania, czasem niepokój, wątpliwość, kiedy indziej zachęta, umocnienie, radość. Weryfikuję mój stosunek do tych spraw. Uświadamiam sobie zbieżność lub rozbieżność z tym, co mi podpowiada Słowo Boże.

Słowa słyszane, czytane wielokrotnie, zdawać by się mogło już dobrze znane, „osłuchane” przynoszą nowe treści. Ot, chociażby czytanie: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają” (Łk 5,31b) pojawiło się wtedy, gdy w naszym środowisku były wątpliwości, czy nie przyjmujemy na rekolekcje za dużo małżeństw w kryzysie, a za mało tzw. normalnych i świeżo zakochanych.

A kiedy zupełnie nie mam czasu na odpisanie na list od małżeństwa w kryzysie, uświadamiam sobie, że grozi mi bycie kapłanem lub lewitą, zajęтым ważnymi sprawami Kościoła, a powinienem być jak Samarytanin, któremu pewnie też się gdzieś bardzo spieszyło, a jednak miał czas dla drugiego człowieka. I to w dodatku zupełnie obcego.

Kiedy spontanicznie pojawiają się w mojej głowie oceny, pretensje, czy wymówki lub nawet oskarżenia pod czyimś adresem, to nieoczekiwane pojawia się pytanie, głos wewnętrzny, który mnie pyta „a Ty? Przecież robisz to samo, podobnie”, może w innej dziedzinie, ale to samo. A w tle pojawiają się słowa Jezusa: "Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą" (Mt, 7, 1-5). Wam, czyli konkretnie mnie.

Chętnie wyparłbym taki tekst ze świadomości, bo jest mi niewygodny. Bo to oczywiście o innych, a nie o mnie. Muszę pokonać blokady we mnie samym, żeby przyjąć takie teksty do siebie. Zagrożeniem jest maska, „czapka niewidka”, udawanie, że nie słyszę, albo ucieczka. I wtedy wyrasta jak spod ziemi historia Jonasza, historia rozwoju jego sumienia od ucieczki przed głosem Pana Boga do wzywania mieszkańców Niniwy do nawrócenia. A jeszcze gorzej, gdy trafiam na słowa Pana Jezusa do faryzeuszy. I muszę odważnie postawić sobie samemu pytania,

w jakich sytuacjach zachowuję się jak faryzeusz i czy w ogóle są takie sytuacje, kiedy modłę się naprawdę jak celnik. A to nie jest łatwe. Wolałbym zbytnio tego nie zgłębiać, pozostać przy ogólnikach i przejść do następnego tekstu.

To nie tylko kwestia „rachunku sumienia”, ale kształtowania sumienia wyrażającego się odpowiedzialnością za społeczność, w której żyję i za społeczność, do której posyła mnie Pan Bóg, jak np. Jonasza do mieszkańców Niniwy. W Spotkaniach Małżeńskich wyraża się to budowaniem świadomości, że my, garstka animatorów jesteśmy współodpowiedzialni za małżeństwo i rodzinę w Polsce, że jesteśmy współodpowiedzialni za Kościół. Pod wpływem Słowa przepracowujemy swoje postawy. I jakże często mam „z tyłu głowy” przypowieść o synu, który powiedział ojcu, że nie pójdzie pracować w winnicy, a jednak – mówiąc popularnie „ruszyło go sumienie” – i poszedł. Rozwojowi sumienia towarzyszy walka duchowa. To nie jest tylko walka dobra i zła, ale to jest walka o wybór kierunku zaangażowania, sposobu reagowania, to jest kwestia kształtowania mojej osobowości.

Słowa Pana Boga przez Pismo Święte zupełnie nieoczekiwanie ujawniają się w konkretnych sytuacjach. Pomagają w wybraniu właściwej drogi, sprzyjają dojrzewaniu sumienia jako drogi od nieczynienia zła z lęku przed karą do czynienia dobra z miłości. „W czynieniu dobra nie ustawajmy” (Ga 6,9) pisze św. Paweł. To było motto tegorocznego Zjazdu Animatorów Spotkań Małżeńskich w Rzeszowie. Te słowa zachęcają do refleksji po pierwsze nad tym, co jest prawdziwym dobrem, w którego czynieniu mamy nie ustawać, a po drugie podtrzymują w czynieniu tego dobra, gdy już chciałbym sobie odpuścić.

Na tej drodze rozwoju sumienia jest jeszcze faza powinności. Sumienie mi mówi, że powinienem. Ale to jest faza przejściowa. W miarę rozwijania w sobie życia Słowem Bożym, w miarę pogłębiania się mojej zdolności do dialogu z Bogiem, pogłębia się rozwój sumienia nie jako działania z samej tylko powinności, czy działania, ale znowu – z miłości. Świętego Pawła Hymn o miłości w sposób bardzo szczególny kształtuje sumienie, bo przestrzega, że jeżeli nie będę miał miłości, to będę jak cymbał brzącający, chociażbym był zaangażowany w sprawy społeczne po uszy. Czyli, jeżeli nie będę żył w miłości Jezusa, to będę jak cymbał, choćbym głosił najszlachetniejsze chrześcijańskie zasady. Dlatego chcę budować relację z Jezusem.

To z życia słowem Bożym, a raczej z przyjęcia go jako drogi, wynika stawianie sobie wymagań w zakresie własnego życia małżeńskiego i w środowisku Spotkań Małżeńskich. To przede wszystkim dbanie o formację. O rozumienie duchowości, charyzmatu i misji przez animatorów. „Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu” (1 Tym 4,14) podpowiada św. Paweł Tymoteuszowi, czyli każdemu z nas. To jest zachęta do nieustannego dźwigania się w górę. Ale stawianie tych wymagań nie jest tylko z lęku przed karą, nie jest z samej tylko powinności, ale z miłości.

Nie mogę inaczej postąpić, chociaż czasem słabości i ograniczenia próbują mnie odwieść od tego. Wywołują wątpliwości i lęki. Ale wtedy jakby spod ziemi wyrastają słowa Jezusa: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33), „Nie bój się trzódka mała, bo spodobało się Ojcu dać wam królestwo” (Łk 12,32). To jest królestwo spraw, za które ja jestem tu przed Panem Bogiem odpowiedzialny i dlatego, chociaż czasem się boję, że to mnie przerasta, to idę. Ale weryfikuję swoje postępowanie, czy kształtuję królestwo Boże, czy swoje własne. To znowu kwestia sumienia. Szukam w Ewangelii jak Jezus zareagowałby w tej sytuacji i czy próbuję reagować jak On. I utożsamiam się ze słowami św. Pawła, że to „miłość Chrystusa przynagla nas” (2 Kor 14).

A św. Jakub mi przypomina, bym „słowo wprowadzał w czyn” i przestrzega, bym nie był tylko słuchaczem, oszukującym samego siebie (por. Jk 1,22), a św. Jan jeszcze mi dokłada: „Nie miłujcie słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1J 3,18). To też wezwania do mojego sumienia, które mobilizują, dodają odwagi.

Słowa „Żywe i skuteczne jest słowo Boże”, i że „wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek”(Hbr 4,12-13) pokazują mi w sposób oczywisty, że nie ma innej dobrej drogi, niż kształtowanie sumienia wrażliwego na miejsce i czas, w którym „żyję, poruszam się i jestem” (por. Dz 17,28). Ale żeby to wszystko było możliwe, to ja Słowem Bożym muszę naprawdę żyć jak słowem Pana Boga skierowanym do mnie.

Rozwój sumienia w małżeństwie i rodzinie

Jako reprezentanci Domowego Kościoła, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie, pragniemy podzielić się własnymi i wspólnotowymi doświadczeniami związanymi z rozwojem sumienia w małżeństwie i rodzinie. Uczynimy to w formie krótkich myśli na 5 płaszczyznach.

Rozwój indywidualny:

- rachunek sumienia – warto zwrócić uwagę, w jaki sposób ten rachunek sumienia robimy, w oparciu o jakie pytania – może ciągle w oparciu o młodzieżową czy dziecięcą książeczkę do nabożeństwa; żyjąc w małżeństwie mamy do czynienia z nową materią do rachunku sumienia;
- przy rachunku sumienia warto też zastanowić się nad przyjmowaną hierarchią wartości – na którym miejscu w moim życiu jest Pan Bóg, współmałżonek, dzieci, praca zawodowa, zaangażowanie w różne dzieła Kościoła czy społeczne, gdzie jest hobby i co nim jest?;
- codzienna lektura słowa Bożego służy także pomocą w rozwoju sumienia – w tekstach Pisma Świętego znajdujemy wskazówki do kształtowania sumienia i budowania relacji w małżeństwie i rodzinie.

Rozwój małżonków:

- ważna jest świadomość odpowiedzialności za drugą osobę, za współmałżonka – jestem odpowiedzialny za jego zbawienie, podążamy „parami do nieba”; skoro idziemy razem jako małżonkowie, to w naszym „interesie” jest bliska relacja współmałżonka z Bogiem, a to jest ściśle związane z ciągłym kształtowaniem sumienia i troską o systematyczne korzystanie z sakramentu pojednania; życzliwe wsparcie, troska o systematyczne sakramentalne jednanie się z Bogiem, łagodne przypomnienie, zachęta (nie upominanie); czasami jest to praktyka wspólnego udania się do spowiedzi;
- modlitwa małżeńska – ważnym elementem jest wspólne stanięcie przed Panem Bogiem i w modlitwie przeproszenia pojednanie się ze Stwórcą i ze współmałżonkiem w myśl słów: „niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce”;
- w Domowym Kościele istnieje znany też z innych wspólnot tzw. dialog małżeński (rozmowa małżonków w obecności Bożej), który może dla wielu małżonków stać się również istotnym wsparciem w rozwoju sumienia choćby poprzez jasne mówienie małżonkowi, co w jego postępowaniu jest moją radością, a co sprawia mi ból (np. powiedz 3 dobre rzeczy i jedną trudną, albo wspólnie przypatrzmy się problemowi), a także tzw. reguła życia – systematyczna praca nad sobą, nad naszym małżeństwem.

Rozwój wraz z dziećmi:

- konieczność rozumienia domu rodzinnego jako miejsca pierwszej i podstawowej katechezy, rodzinnego katechumenatu;
- właściwe kształtowanie dziecięcego sumienia, zło nazywanie złem, grzech grzechem, a jednocześnie akcent na niesamowitą Bożą miłość, Boże przebaczenie;
- wprowadzenie w rodzinach tzw. zwyczaju „słowa życia”, czyli wybór wspólnie z dziećmi, np. po przyjsciu z niedzielnej Mszy Świętej, tekstu biblijnego, który będziemy starali się wprowadzić w nasze życie; codzienna modlitwa rodzinna może do tego nawiązywać – na ile udaje nam się żyć tym słowem?;
- pomoc w przygotowaniu do spowiedzi, pomoc w zrobieniu rachunku sumienia, w systematycznym przystępowaniu do tego sakramentu, w jasnym przypomnieniu, że zbliża się pierwszy piątek miesiąca, w świadectwie rodziców (rodzinne przystępowanie do sakramentu pojednania);
- uczenie dziecka czerpania radości i pokoju z dobrze przeżytej spowiedzi (są parafie, w których dziecko po pierwszej spowiedzi otrzymuje od ks. proboszcza lub rodziców białą różę);

- często zapomniany zwyczaj przeproszenia domowników przed pójściem do spowiedzi, czy po przyjeździe od niej;
- modlitwa rodzinna jako płaszczyzna uwrażliwiania sumienia na wartości, na drugiego człowieka, itp. – modlitwa przeproszenia.

Rozwój wspólnotowy:

- nabożeństwa pokutne przeżywane we wspólnotach, parafiach – nabożeństwo z okazją do indywidualnego wyznania grzechów,
- Domowy Kościół w swych zasadach ma zaczerpnięte z Equipes Notre Dame dzielenie się zobowiązaniami, które polega na dzieleniu się ze wspólnotą postępowaniem w moim życiu duchowym, czyli jak wygląda w moim życiu codzienna modlitwa osobista, małżeńska i rodzinna, spotkanie ze słowem Bożym, dialog małżeński, realizacja reguły życia i uczestnictwa w rekolekcjach formacyjnych;
- spotkania małżonków w małych grupach formacyjnych mogą być okazją do wymiany doświadczeń na tematy małżeńskie i rodzinne, w tym także na tematy mówiące o życiu duchowym, wewnętrznym.

Rola kapłana :

- kierownik czy doradca duchowy pojedynczej osoby, małżeństwa, rodziny; w Domowym Kościele jako osoba uczestnicząca w spotkaniu małej grupy składającej się z 4-7 małżeństw;
- stały spowiednik;
- spowiednik szczególnie ceniony w czasie rekolekcji zamkniętych.

* * * * *

Anna Gręziak,
Katolickie Stowarzyszenie
Lekarzy Polskich

„Osąd sumienia trzeba poddać autorytetowi prawdy – zasadom moralności obiektywnej i uniwersalnej opartej na prawie Bożym”.

Jan Paweł II, *Veritatis Splendor*

W poprzednim wystąpieniu usłyszeliśmy, że naturalnym środowiskiem kształtowania sumień jest rodzina. Usłyszeliśmy też o wielkiej roli kapłanów, którzy wspierają rodziny w trudzie wychowywania dzieci, przekazywania im najważniejszych wartości.

Ja w swoim życiu miałam wiele szczęścia - wspaniałych, mądrych Rodziców, piękną rodzinę. W bardzo ważnym momencie życia spotkałam też odpowiedniego kapłana. Trudno przecenić jego rolę w ukształtowaniu mojej postawy na całe, dorosłe życie. Jako niespełna osiemnastoletnia studentka brałam udział w rekolekcjach wielkopostnych w swojej rodzinnej parafii. Rekolekcje głosili Ojcowie Paulini. Kiedy spowiadałam się u jednego z nich, zapytał, co aktualnie robię. Z dumą odpowiedziałam, że jestem studentką pierwszego roku medycyny. Wtedy niespodziewanie zażądał, bym tu i teraz przyrzekła, że nigdy nie przyłożę ręki do przerwania ciąży. Poprosił też, bym odwiedziła go w klasztorze przy ul. Długiej. Kiedy po jakimś czasie wybrałam się tam, dowiedziałam się, że ojciec Krzysztof Kotnis - tak nazywał się mój spowiednik z rekolekcji - siedzi w więzieniu za głoszenie prawdy o złu aborcji. Nie spotkałam go więcej, ale złożone przyrzeczenie staram się wypełniać w całym moim życiu. Zrozumiałam też, że każdy człowiek, niezależnie od tego kim jest, ma obowiązek działania tam, gdzie się w danym momencie znajduje, a strefa oddziaływania na otoczenie, tak naprawdę ogranicza się do kilku najbliższych metrów. Oczywiście, w miarę wspinania się po „drabinie społecznej” – obszar oddziaływania rośnie, ale razem z nim rośnie też odpowiedzialność.

Po studiach podjęłam pracę w rodzinnym Pułtusku. Kiedy otrzymałam propozycję pracy w Warszawie, jasno przedstawiłam swoje zasady: nie uczestniczę w zabiegach przerywania ciąży. W listopadzie 1978 roku rozpoczęłam pracę w Szpitalu im. Prof. Witolda Orłowskiego. W pierwszej kolejności, jako anestezjolog, zostałam skierowana do współpracy z kliniką ginekologii.

Oczywiście w krótkim czasie musiało dojść do konfrontacji. Poproszona o znieczulenie do przerwania ciąży oświadczyłam, że w tych zabiegach nie biorę udziału. Znalaziono innego anestezjologa, ale od tego czasu koledzy zaczęli się zastanawiać, dlaczego ktoś odmawia uczestniczenia w aborcji? W sierpniu 1990 roku, kiedy odchodziłam ze szpitala, pomimo iż nadal obowiązywała zbrodnicza ustawa z 1956 roku, mój szpital był „wolny od aborcji”. Żaden lekarz, ginekolog czy anestezjolog nie wykonywał tego „zabiegu”.

Kiedy w sierpniu 1990 roku objęłam funkcję Dyrektora Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie – Głównego Lekarza Wojewódzkiego miałam świadomość przyjęcia ogromnej odpowiedzialności. Zostałam urzędnikiem, choć nadal byłam lekarzem. Przede wszystkim zaś byłam (i jestem) Chrześcijką.

W połowie 1994 roku od przyjaciółki, która właśnie wróciła z Francji, usłyszałam o debacie, jaka przetoczyła się przez ten kraj. Rozważano, co można zrobić z ponad siedmioma tysiącami zamrożonych ludzkich embrionów, które stały się zbędne, a „rodzice” nie wykazują zainteresowania ich dalszym losem.

Na przełomie stycznia i lutego 1995 roku ukazał się w *Gazecie Wyborczej* artykuł zatytułowany: „Wyręczyć Pana Boga”. Opisano w nim nową, rewolucyjną - jak wydawało się wówczas - metodę zapłodnienia pozaustrojowego, które wykonywano wstrzykując pojedynczy plemnik do komórki jajowej. Jako osoba odpowiedzialna za prawidłowe funkcjonowanie systemu ochrony zdrowia w Warszawie, gdzie w jednej z prywatnych przychodni zastosowano opisaną metodę, uznałam za swój obowiązek zajęcie się sprawą. Zlecona w przychodni kontrola wykazała, że wytwarzane są tzw. „embriony zapasowe”, które następnie zamraża się w ciekłym azocie. Ponieważ przychodnia w zakresie oferowanych usług nie miała zapłodnienia pozaustrojowego, została zobowiązana do uzupełnienia dokumentów. Gdy stosowny wniosek wpłynął – wydałam decyzję negatywną. Jednocześnie złożyłam w prokuraturze doniesienie o możliwości popełnienia przestępstwa poprzez złamanie Ustawy z dnia 07.01.1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży / Dz. U. Nr 11 poz. 78/ i powiązanych z nią art. 23 b § 1, art. 149 a, art. 156 a § 1 Kodeksu Karnego. Niestety, ówczesny Minister Zdrowia uchylił w II instancji moją decyzję, a prokurator podjął co prawda dochodzenie, ale po 3 miesiącach wydał postanowienie o umorzeniu śledztwa "wobec braku ustawowych znamion czynu zabronionego". Decyzję swoją oparł na opinii biegłych (lekarzy), którzy zaprezentowali pogląd, iż cyt. "uznanie momentu początku życia ludzkiego jest sprawą nie tyle medyczną, co uznaniową". Zdaniem prokuratora słowo "embrion" (zarodek) nie jest równoznaczne z pojęciem "dziecko poczęte", a więc ich zamrożenie nie powoduje śmierci "dziecka poczętego" i zachowanie takie nie wyczerpuje dyspozycji art. 149 a § 1 Kk.

Mówiąc za Świętym dziś Janem Pawłem II o „Ludziach Sumienia” nie mogę pominąć osoby, która zapewne trudniej niż my – ludzie wiary – osiągnęła umiejętność odróżniania dobra od zła. To Minister Zdrowia w latach 2005 – 2007, prof. Zbigniew Religa, z którym miałam zaszczyt w tym czasie współpracować. Jego stosunek do drugiego człowieka przepełniony był ogromnym szacunkiem i - nie zawaham się powiedzieć – miłością. Między innymi to właśnie on, tak zmienił przepisy dotyczące cmentarzy, by można było chować dzieci zmarłe przed urodzeniem, nawet te najmniejsze. Choć powtarzał, że nie wierzy w Boga, rozważał, czy i co czeka na człowieka po „drugiej stronie”. Widziałam jaką ulgę i spokój przyniosło mu, wypowiedziane niedługo przed nieuchronną śmiercią moje zapewnienie: „Nie idziesz tam z pustymi rękami”.

Bo chyba najważniejsze jest, z jakim bagażem, zebrany w ciągu całego naszego życia, staniemy przed obliczem Stwórcy.

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Styczeń – Prośmy o ludzi prawego sumienia działających w życiu publicznym, a zwłaszcza pracujących w środkach społecznego przekazu.

Luty – O liczne i dobre powołania kapłańskie i zakonne.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7)

Komunikat Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w związku z inauguracją Roku Miłosierdzia w Kościele katolickim

Papież Franciszek ustanowił w całym Kościele katolickim Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia. Jego obchody rozpoczęły się 8 grudnia tego roku, a zakończą 20 listopada 2016 roku. Przez cały ten okres będziemy kontemplować tajemnicę miłosierdzia Bożego. Papież uznał, że w czasach, w których jesteśmy przyzwyczajeni do złych wiadomości i największych okrucieństw, świat potrzebuje odkrycia, że Bóg jest miłosiernym Ojcem. W sposób szczególny swoje miłosierdzie Bóg potwierdził nam w Chrystusie przez zbliżenie się do nas i zamieszkanie między nami – przez to, że „do końca nas umiłował” (por. J 13, 1). W Piśmie Świętym, zwłaszcza w Starym Testamencie, miłosierdzie oznacza bowiem przede wszystkim wierność Boga względem Jego ludu i wobec zobowiązań wynikających z przymierza – pomimo ludzkiego nieposłuszeństwa. Rok Miłosierdzia jest nam dany po to, aby oprócz łagodnego dotyku przebaczenia Boga doświadczyć w naszym życiu także Jego obecności obok nas i Jego bliskości i aby odkryć, iż Miłosierdzie Boże może być dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju.

Wezwanie do życia miłosierdziem oznacza przede wszystkim dążenie do przebaczenia i pojednania: do przebaczenia zniewag, porzucenia żalu, złości, przemocy i zemsty. Przebaczenie stanowi siłę, która przywraca nam nowe życie i dodaje odwagi, aby patrzeć w przyszłość z nadzieją. Życie miłosierdziem oznacza również powstrzymanie się od potępiania bliźnich. „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone” (Łk 6, 37-38). Jeśli nie chcemy zostać potępieni przez Boga, nie możemy stawiać się sędzią brata czy siostry. Nie sądzić i nie potępiać znaczy również umieć dostrzec to dobro, które kryje się – być może bardzo głęboko – w każdej osobie.

Rok Miłosierdzia jest czasem sposobnym do zmiany dotychczasowego stylu życia. Do nawrócenia są wezwani szczególnie ci, którzy znajdują się daleko od łaski Bożej. Właśnie im w sposób szczególny Bóg pragnie ofiarować swoje przebaczenie. Nie ma takiego grzechu, którego w swoim miłosierdziu nie mógłby On przebaczyć, o ile człowiek o to prosi i pragnie się nawrócić.

Doświadczać miłosierdzia, człowiek w innym świetle zaczyna postrzegać Boga, a następnie drugiego człowieka. Trzeba jednak najpierw doświadczyć miłości Boga, która najpełniej objawia się w miłosierdziu. W Roku Świętym katolicy wezwani są do tego, aby w codzienności żyć miłosierdziem. Powinni być szczerzy dla wszystkich, wiedząc, że również Bóg wielkodusznie udziela nam swojej dobroci. Mają otworzyć serca na tych wszystkich, którzy żyją na peryferiach egzystencjalnych, często w sposób dramatyczny stwarzanych przez współczesny świat. Nie powinni wpadać w obojętność wobec potrzebujących ani w przyzwyczajenie, które usypia ducha, ani też w cynizm, który go niszczy. Mają otworzyć oczy, aby dostrzec biedę świata i rany tak wielu braci i sióstr pozbawionych przynależnej im godności. Kościół wzywa do praktyki uczynków miłosierdzia zarówno względem ciała (głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać), jak i do uczynków względem duszy (grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych).

Jako ludzie jesteśmy słabi i niedoskonalimi. W związku z tym częstokroć cierpimy, grzeszymy, ranimy innych. Z drugiej jednak strony jesteśmy zdolni pomagać innym ludziom, być z nimi solidarni – i to właśnie dlatego, że jesteśmy słabi. Nie mimo to, ale właśnie dlatego. Człowiek może być solidarny, bo potrzebuje solidarności; może się dzielić, bo mu czegoś brakuje; może kochać, bo potrzebuje miłości. Jednakże ten fundament miłosierdzia może zostać zniszczony przez pokusę faryzejskiej doskonałości. Tam gdzie znika świadomość własnej słabości, tam też solidarność staje się niemożliwa. Trudno sobie wyobrazić dobrze funkcjonującą wspólnotę polityczną bez solidarności czy też przenikniętą duchem pokoju wspólnotę międzynarodową pozbawioną gotowości do wykraczania poza czysto partykularne interesy. Gdyby życie społeczne było pozbawione solidarności, łatwo zamieniłoby się ono w piekło zgotowane człowiekowi przez człowieka.

Papież Franciszek zainaugurował Rok Miłosierdzia, otwierając w bazylice św. Piotra na Watykanie Drzwi Święte. Symbolizują one Chrystusa – Bramę Miłosierdzia. Podobne bramy

zostaną otwarte w bazylikach rzymskich, a także w każdej katedrze na całym świecie i w innych kościołach o szczególnym znaczeniu. Z okazji Roku Miłosierdzia papież ogłosił możliwość uzyskania odpustu dla każdego, kto odbędzie pielgrzymkę do dowolnego kościoła, w którym są otwarte Drzwi Święte. Moment ten powinien zostać połączony z sakramentem pojednania, Eucharystią oraz refleksją nad miłosierdziem. Konieczną jest rzeczą, aby tym celebracjom towarzyszyło również wyznanie wiary, modlitwa za Papieża oraz w intencjach, które nosi on „w sercu dla dobra Kościoła i całego świata”.

W Roku Miłosierdzia zwracamy się do wszystkich środowisk z gorącym apelem o wzajemne przebaczenie i darowanie win w myśl słów Chrystusa „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

- + Stanisław Gądecki, Arcybiskup Metropolita Poznański, Przewodniczący KEP
- + Marek Jędraszewski, Arcybiskup Metropolita Łódzki, Zastępca Przewodniczącego KEP
- + Artur Miziński, Sekretarz Generalny KEP

* * * * *

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

- 6 lutego 2016 - Spotkanie Rady Programowej ORRK, godz. 10.30
- **5 marca - Spotkanie robocze ORRK osób zajmujących się formacją w ruchach, godz. 10.30, Dom Amicusa**
- **16 kwietnia - Spotkanie Plenarne ORRK, godz. 10.30, Dom Amicusa**

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)